

Warszawa, dnia 15 marca 2014 r.

Prof. dr hab. Eugeniusz Cezary Król
Ul. L. Wawrzyńskiej 4
01-621 Warszawa

Recenzja publikacji dr. Joanny Lubeckiej, *Niemiecki zbrodniarz przed polskim sądem. Krakowskie procesy przed Najwyższym Trybunałem Narodowym*, Kraków 2021, ss. 392.

Publikacja dr. Joanny Lubeckiej jest obszerną monografią naukową, podejmującą zagadnienie karania niemieckich zbrodniarzy wojennych z okresu II wojny światowej. Autorka słusznie zauważyła, że w obfitej i różnorodnej literaturze, dotyczącej tej tematyki istniała pewna luka poznawcza, dotycząca procesów przed Najwyższym Trybunałem Narodowym (NKN). W polskim piśmiennictwie można znaleźć jedynie kilka publikacji na ten temat, a obecność tej instytucji w książkach i artykułach zagranicznych autorów pozostaje śladowa. Aby ten deficyt usunąć potrzebna była szeroka kwerenda źródłowa. W pracy wykorzystano więc dokumentację pochodzącą z kilku miarodajnych archiwów – polskich, amerykańskich i niemieckich; w tym ostatnim przypadku potrzebna byłaby jeszcze, być może, wizyta w Placówce Centralnej (*Zentrale Stelle*) Administracji Sądowej do Badania Zbrodni Nazistowskich w Ludwigsburgu. Uzupełnienie stanowiły wydawnictwa źródłowe, prasa, a także polsko-, niemiecko- i anglojęzyczna literatura przedmiotu, w tym niezbędne publikacje odnoszące się do aspektów prawnych, zwłaszcza z dziedziny międzynarodowego prawa karnego.

Na takiej podstawie została zbudowana książka w układzie problemowym, składająca się ze wstępu, trzech rozdziałów, zakończenia (właściwie: eseju nazwanego nieco przewrotnie *Zamiast zakończenia*, s. 333–352), załączników, bibliografii i indeksu osobowego. Wstęp (s. 7–13), obok typowej, choć jednak skrótowej charakterystyki dzieła naukowego, zawiera zapowiedź stosowania metody porównawczej oraz analizy systemowej. Miało to umożliwić – i tak to się w tekście sprawdziło – interesujące rozważania na temat specyfiki procesów przed NTN w kontekście innych procesów zbrodniarzy wojennych, w tym przede wszystkim w Norymberdze.

Dało to autorce możliwość odpowiedzi na pytanie, czy będące przedmiotem analizy procesy spełniały kryteria zgodne ze standardami (zachodnio) europejskimi, a ponadto czy dokonujące się w powojennej Polsce transformacje natury politycznej i określony stan atmosfery społecznej w odniesieniu do problemu niemieckiego nie wpływały w negatywnym sensie na niezawisłość sędziów i obiektywizm ich werdyktów.

We wstępie znalazło się też uzasadnienie, dlaczego publikacja ograniczyła się jedynie do procesów krakowskich przed NTN, rezygnując z całościowego ujęcia problematyki. Takie zawężenie może być uznawane za wadliwe, jednakże autorka wyjaśniła, że to, co zdarzyło się w Krakowie może być z powodzeniem uznane za reprezentatywne dla całego rzecznictwa NTN. Ponadto procesy krakowskie nie zostały, jej zdaniem, wyjęte z kontekstu wszystkich procesów przez NTN, lecz ukazane na ich tle, a poza tym zaistniało w tekście publikacji szereg nawiązań do pozostałych procesów przed NTN, odbywających się poza Krakowem. Takim przykładem może być warszawski proces komendanta obozu Auschwitz-Birkenau, Rudolfa Hößa, co tym bardziej uzasadnione, że w Krakowie przed NTN miał miejsce odrębny proces kilkudziesięcioosobowej załogi KL Auschwitz.

Rozdział pierwszy publikacji (s. 15–86) został poświęcony określeniu podstaw prawnych karania po II wojnie światowej zbrodniarzy wojennych z uwzględnieniem ustawodawstwa międzynarodowego i polskiego, a także kwestii ekstradycji zbrodniarzy wojennych do Polski. Ważnym zagadnieniem w tym rozdziale okazała się ocena społecznej percepcji zbrodni wojennych i karania zbrodniarzy wojennych w Polsce, próba rozstrzygnięcia zasadniczego dylematu, czy rozpatrywać zbrodnie wojenne jako wyraz zbrodniczych cech narodu niemieckiego jako całości, czy też koncentrować się na indywidualnych winach oskarżonych.

Zaprezentowana przez autorkę szeroka gama poglądów na ten temat pokazała, że większość opinii, nacechowanych wysokim poziomem emocji, skłaniała się ku rozwiązaniom radykalnym, opartym na stosowaniu odpowiedzialności zbiorowej. Były jednak zdania, głoszone również przez przedstawicieli środowiska prawniczego, opowiadające się za respektowaniem wobec niemieckich oskarżonych klasycznych reguł procesowych, w tym

zasady domniemania niewinności, uwzględniania bezspornych dowodów. Znamienny głos, dążący do zrównoważenia różnych racji, pochodził od księdza Jana Piwowarczyka z kręgu katolików krakowskich. Ten kapłan, a zarazem publicysta „Tygodnika Powszechnego” uznał, że Niemcy jako naród ponoszą zbiorową odpowiedzialność za zbrodnie narodowego socjalizmu. Jednakże należy rozpatrywać ją w kategoriach zarówno winy prawnej, jak i moralnej. Ponieważ naród jest jednością moralną, członkowie tego narodu odpowiadają nie tylko za to, co sami uczynili, ale również za to, co w ich imieniu zrobiła całość. W tym sensie naród niemiecki jest również odpowiedzialny w sposób pośredni za winy popełnione z racji grzechu zaniedbania, milczenia i braku sprzeciwu (s. 82–82).

Wydaje się, że tego rodzaju rozumowanie nie utraciło swojej aktualności po dzień dzisiejszy i może służyć do refleksji nad dylematami współczesnego świata. Tym bardziej, że rozważania ks. Piwowarczyka pozostają w sferze dokonań Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norymberdze, który – jak wiadomo – uznał i zastosował w praktyce nadrzędność penalizacji wojny agresywnej i jej skutków w postaci okupacji i zbrodni wojennych ponad bezwarunkowe respektowanie suwerenności prawa i stanowienia go przez państwo (*Act of State*).

Rozdział drugi (s. 87–282) to całościowa prezentacja krakowskich procesów przed NTN, a więc ogólny rys ich charakterystyki i organizacji. Autorka nie zajmowała się szczegółowym odtworzeniem przebiegu procesów. Interesowały ją relacje w układzie sędziowie i prokuratorzy – obrońcy – oskarżeni. Co się tyczy reprezentantów tej pierwszej grupy, to została podkreślona ich pionierska rola. Przyszło im kształtować nowe orzecznictwo, mierzyć się ze zbrodniami na skalę masową, a przy tym dostrzegać, że te zbrodnie stanowiły integralną część zbrodniczego systemu, jakim był konsekwentnie realizowany program eksterminacji narodu polskiego. Autorka trafnie zauważyła, że prawnicy związani z NTN znaleźli się specyficznym położeniu zawodowym. Wykonując swoje powinności, pozostawali pod naciskiem ówczesnej sytuacji politycznej. Niektórzy z nich jawnie współpracowali z nowymi władzami państwowymi, uczestnicząc w przybierającej już na sile stalinizacji polskiego wymiaru sprawiedliwości. Nie zmieniało to, generalnie biorąc, podstawowego faktu, podniesionego przez autorkę,

że w określonych, bardzo trudnych okolicznościach politycznych, prawnicy NTN, mimo zaistnienia pewnych deficytów i pomyłek w zakresie kwalifikacji prawnych, przeprowadzili procesy niemieckich zbrodniarzy w sposób rzetelny, nie odbiegający od standardów prawa międzynarodowego. Istotne miejsce w rozdziale drugim zajęła prezentacja pracy adwokatów poszczególnych oskarżonych. Autorka pokazała zasadniczą linię obrony, cechującą się położeniem nacisku na wpływ propagandy narodowosocjalistycznej i swoistej „socjalizacji” w Trzeciej Rzeszy oskarżonych, co miało im znacznie utrudnić, a nawet uniemożliwić właściwą, tak merytoryczną jak i moralną, ocenę własnego postępowania. W obiegu procesowym znalazły się też argumenty typu: działanie na rozkaz, brak należytego rozeznania co do skali i charakteru zbrodni popełnianych przez państwo Hitlera, wreszcie eksponowanie indywidualnych okoliczności łagodzących. Autorka zwróciła też uwagę na szczególnie trudną pozycję adwokatów pochodzenia żydowskiego. Niewątpliwie znajdowali się oni pod presją osobistych dylematów moralnych, a nawet pod wpływem ogromnego stresu, wynikającego z wiedzy na temat straszliwej prawdy o Holokauście. Mimo to, zdaniem autorki, w ich postępowaniu wobec oskarżonych trudno było dopatrzeć się celowych odstępstw od kanonów sztuki obrończej.

Ważne, z oczywistych powodów, miejsce w rozdziale drugim znaleźli niemieccy oskarżeni, stający przed Najwyższym Trybunałem Narodowym. Zaprezentowane zostały życiorysy, w tym zwłaszcza zbrodniczy udział w działalności obozów koncentracyjnych takich postaci, jak: komendant KL Plaszow, Amon Göth, komendant KL Auschwitz, Rudolf Höß

i Josef Bühler, sekretarz stanu w rządzie Genralnego Gubernatorstwa, faktyczny zastępca generalnego gubernatora, Hansa Franka. Swoisty portret zbiorowy powstał w odniesieniu do czterdziestu członków załogi KL Auschwitz-Birkenau. Autorka jednak słusznie zauważyła, że postawieni przed NTN funkcjonariusze SS nie byli grupą reprezentatywną dla obozu oświęcimskiego, przez który przewinęło ponad osiem tysięcy członków męskiego i żeńskiego personelu. Niemniej jednak analiza zgromadzonych danych biograficznych daje generalną orientację o zbiorze osób, które stały się ponurą personalizacją nazistowskiego ludobójstwa.

Rozdział trzeci i ostatni dotyczy pobytu członków załóg obozowych w więzieniu zarówno w trakcie śledztwa, jak i podczas postępowania procesowego (s. 283–331). Autorka zaproponowała wprowadzenie, w którym znalazły się rozważania na temat metod postępowania, które stosowali alianci zachodni wobec aresztowanych zbrodniarzy wojennych. Nie brakowało, jak się okazuje, aktów samosądu i przemocy, co wraźnie kontrastowało z traktowaniem podsądnych, stających przed NTN. W dalszej części rozdziału znalazła się rozbudowana prezentacja warunków więziennych, w których przyszło oskarżonym spędzać czas śledztwa i procesu w Krakowie. Mocnym akordem końcowym tego rozdziału stał się opis przygotowań i przebiegu egzekucji skazanych na karę śmierci.

Autorka potraktowała wybiórczo tę kwestię. Najwięcej uwagi poświęciła straceni R. Hößa, co dokonało się na terenie KL Auschwitz, choć był on sądzony nie w Krakowie, ale w Warszawie. Wspomniała też o egzekucji A. Götha i J. Bühlera w więzieniu Montelupich w Krakowie, a także o powieszeniu tamże 21 członków załogi KL Auschwitz-Birkenau. Obok pojawiły się informacje o egzekucji jeszcze w grudniu 1944 roku 5 członków załogi KL Lublin, a także 11 członków załogi obozu Stutthof w lipcu 1946 roku. Znalazła się wreszcie wzmianka o powieszeniu A. Greisera w Poznaniu. Była to ostatnia publiczna egzekucja niemieckiego zbrodniarza wojennego w Polsce; żadnego z wyroków w krakowskich procesach przed NTN nie wykonywano publicznie.

Wspomniana powyżej wybiórczość, a właściwie pewna niekonsekwencja w sposobie potraktowania kwestii egzekucji może być powodem przemawiającym za potrzebą pełnej prezentacji procesów przed NTN. Wydaje się, że uwzględnienie procesu warszawskiego (L. Fischer, L. Leist, J. Meisinger, M. Daume), poznańskiego (A. Greiser) i gdańskiego (A. Forster) stworzyłoby tak pożądany, kompletny obraz tej ważnej problematyki.

Jak wspomniano nn wstępie, autorka zrezygnowała z tradycyjnego zakończenia.. Zamiast tego na kartach książki pojawiły się rozważania dotyczące zjawiska, które zostało określone jako „krótkie życie «niemieckich zbrodni»” (s. 333–335), a więc niskiego poziomu rozliczenia tych zbrodni i sprowadzenia sprawców do kategorii ideologicznej (jako naziści), a nie do narodowej (jako Niemcy). Autorka rozwinęła następnie tę konstatację, przybliżając

problem intensywności procesu ścigania i karania niemieckich zbrodni wojennych po II wojnie światowej. Zostały przedstawione w sposób wszechstronny przyczyny, dla których z biegiem czasu słabło, najpierw w państwach alianckich, a potem w samych Niemczech zainteresowanie dla rzetelnego, konsekwentnego i całościowego rozliczenia zbrodni Trzeciej Rzeszy (s. 335–340) .

Działo się tak, mimo że po klęsce wojennej i kapitulacji tego państwa zostały stworzone podstawy prawne, umożliwiające odpowiednie czynności w tym zakresie. Były to stosowne uchwały wydawane przez Sojuszniczą Radę Kontroli, a następnie dorobek związany z teorią i praktyką procesów toczących się w Norymberdze przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym (proces główny) i Trybunałem Wojskowym USA (12 procesów następczych). Jak zauważyła nie bez racji autorka, implementacja tego rodzaju orzecznictwa na grunt prawa niemieckiego napotkała na wiele przeszkód. Dość powiedzieć, że w RFN nie uznano zasad norymberskich, w tym zwłaszcza kary za zbrodnie przeciwko ludzkości, w związku z tym zbrodnie wojenne były ścigane – a i też bez nadmiernego zapału – jako zabójstwa i morderstwa (s. 341). Dodać trzeba, że RFN, a potem zjednoczone Niemcy, nie podpisały konwencji o nieprzedawnianiu zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości (s. 343).

Określony stan prawny korespondował z kształtem narracji historycznej w Niemczech w przedmiocie prezentowania zbrodni wojennych. Autorka dokonała przeglądu stanowisk w tym zakresie, zwracając uwagę na „pułapki i meandry narracji o «niemieckich zbrodniach»” (s. 349–352). Między innymi nie omieszkała zauważyć, że po zjednoczeniu Niemiec od początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku daje się stwierdzić coraz śmielsze wprowadzanie przez Niemców do międzynarodowej narracji wątków własnych cierpień, na przykład ciężkich strat ludności cywilnej w efekcie alianckich bombardowań. Przyjęło się określenie o „przewycięzaniu przeszłości” (*Vergangenheitsbewältigung*), które zezwala na reinterpretację niektórych wydarzeń, związanych z okresem narodowego socjalizmu. Mówi się i pisze o Trzeciej Rzeszy jako o „wypadku przy pracy” (*Betriebsunfall*) w dziejach Niemiec, a datę 8 maja 1945 roku, traktuje się jako „początek nowej drogi”, „wyzwolenie Niemców od nazizmu”. Może to oznaczać swoisty

„antyhistoryzm”, uwalnianie się od balastu własnej historii, czy nawet, jak to określił jeden ze współczesnych badaczy polskich, „wyrwanie z historycznego łożyska”.

Ciekawe, nie pozbawione publicystycznego zacięcia uwagi o przemianach niemieckiej narracji historycznej mogły jednak z powodzeniem sąsiadować z zakończeniem typowym dla pracy naukowej. Nic nie stało na przeszkodzie, aby Autorka przedstawiła obok podsumowanie efektów swoich badań zawartych w trzech rozdziałach. Wniosły one przecież sporo do dotychczasowego dorobku polskiej historiografii dziejów najnowszych, a poza tym – co równie ważne – dostarczyć mogą zagranicznym badaczom koniecznej, a często nieobecnej, wiedzy na temat polskiego wkładu w rozliczanie niemieckich zbrodni wojennych.

Co się tyczy kwestii szczegółowych, to autorka zacytowała fragment *Modlitwy za Niemców*, utworu z wybitnie antyniemieckim tekstem, powstałego w okupowanej Polsce. Uznała – i słusznie – że utwór ten „w adekwatny sposób” odzwierciedlał powszechne nastroje społeczne, w tym nienawiść i chęć zemsty (s. 74). Być może należało jednak również wspomnieć o zaistnieniu w latach okupacji utworu o krańcowo odmiennym przesłaniu. Mowa o *Modlitwie* pióra Leonii Jabłonkówny, w której znalazł się przejmujący manifest humanitarnej postawy młodej Polki wobec narodu wrogów, z wezwaniem, aby Bóg „wyrwał nam z duszy nienawiść”.

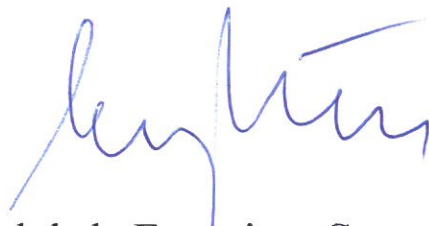
Inna sugestia odnosi się do wzmianki o kręceniu filmu o obozie Auschwitz przez przedsiębiorstwo „Film Polski” (s. 119), Szkoda, że nie pojawiła się w przypisie szersza informacja, że był to *Ostatni etap* w reżyserii Wandy Jakubowskiej – jeden z najważniejszych, mimo ideologicznych zawirowań, film w dziejach polskiej kinematografii.

Ostatnia uwaga natury szczegółowej dotyczy terminu *gottgläubig*, który autorka przetłumaczyła jako „bogowierca” (s. 122). Wydaje się, że należało użyć prostszego tłumaczenia „wierzący w Boga”, ale z wyjaśnieniem w przypisie, jaką rolę odgrywał ten termin w ideologii narodowosocjalistycznej. A była to rola niebłaha, jeśli pamiętać o licznych publikacjach propagandowych, poświęconych tej kwestii (np. „twórczość” Heinza Bartscha).

Reasumując, należy ocenić pozytywnie zawartość książki dr. Joanny Lubeckiej. Autorka zaprezentowała przemyślany zamysł badawczy, oparła go na szerokiej i różnorodnej podstawie źródłowej,

dostarczyła interesującego materiału faktograficznego, była w stanie go uporządkować i wyciągnąć z niego właściwe wnioski. Na uznanie zasługuje swoboda stylistyczna, umiejętność posługiwania się precyzyjnym i klarownym językiem, a także staranność redakcji tekstu, co niestety nie należy do zjawisk nagminnie spotykanych. Niżej podpisany z pełnym przekonaniem uznaje tę książkę za udany etap w postępowaniu habilitacyjnym dr. Joanny Lubeckiej.

Z poważaniem



/Prof. dr hab. Eugeniusz Cezary Król/